Nr. 24 Cena 70 gr

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE



Słodko śnią dzieci o gwiazdce i o podarkach świątecznych. Mamusia cieszy się, że jej pociechy teraz tak dobrze sypiają. Bo dawniej bywało inaczej: dzieci sypiały niespokojnie i krzyczały, ojciec się gniewał, mama matrwiła...

Jednakże od chwili, gdy dostają NESTLÉ'A MĄCZKĘ DLA DZIECI, w domu panuje spokój w nocy, w dzień zaś wesołość i zabawa.

NESTLÉ'A MĄCZKA DLA DZIECI jest rękojmią zdrowego rozwoju.



NESTLE AND ANGLO-SWISS CONDENSED MILK CO.
Oddział na Polskę; Gdańsk Krebsmarkt 7/8.

PODAREK ŚWIĄTECZNY

Po przesłaniu tego kuponu pod adresem:
„NESTLÉ", Gdańsk, Krebsmarkt 7/8, **otrzyma każde dziecko bezpłatnie komplet ładnych wycinanek, a jego** mamusia śliczną broszurkę Dr. Vidala, p. t. „Rady Lekarza dla młodych matek".

Miejscowość: ....
Nazwisko: ....
Ulica i Nr.: ....

Nauczy Cię ładnie haftować

„NASZA ENCYKLOPEDJA ŚCIEGÓW"

opr. J. Korzeniowska

131 najrozmaitszych ściegów

NIEZBĘDNA W KAŻDYM DOMU

NIEOCENIONA DLA HAFCIAREK ZAWODOWYCH

zł. 3.—

z przes. pocz. zł. 3.50

Do nabycia w księgarniach i sklepach z robotami

SKŁAD GŁÓWNY

Warszawa — Górnośląska 20
P. K. O. 14.560

Uwaga Za zaliczeniem nie wysyłamy, a tylko po otrzymaniu gotówki.

ROK IV. Nr. 24.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU
POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT GRUDNIOWY 1930 R.

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA, BY DZIECI ICH ROSŁY SZCZĘŚLIWIE I BY STAŁY SIĘ W PRZYSZŁOŚCI POKOLENIEM LUDZI MĄDRYCH, SILNYCH I SZLACHETNYCH



Fiorenzo di Lorenzo: Boże Narodzenie.

O t. zw. przeziębieniu pęcherza

(Dalszy ciąg).

„Nie wiem, co to się stało: od pewnego czasu mój mały (najczęściej chodzi o dziecko w wieku 4 — 6 lat) tak często w ciągu dnia oddaje mocz, że rady sobie z tem dać nie można“. Jest to najbardziej powszechna skarga, z którą matka zwraca się do lekarza, posądzając zazwyczaj piastunkę, lub nianię o niedostateczny dozór i opiekę nad dzieckiem w czasie przechadzek na powietrzu lub podczas moczenia dziecka w nocy. Naturalnie przyczyną według matki, jest przeziębienie pęcherza, spowodowane albo niezmienianą we właściwym czasie mokrą bielizną lub nieostrożnem wystawieniem odkrytej tej części ciała, którą jednak, mimo wszystko musi się odkryć przy załatwianiu tej funkcji fizjologicznej.

Przypuszczenia matki są do pewnego stopnia uzasadnione znanym powszechnie objawem, że na zimnie człowiek oddaje mocz częściej, aniżeli w cieplej pozostając atmosferze. Czy jednak przypuszczenia te są słuszne?

W pierwszym rzędzie matka myśli o katarze pęcherza.

Istotnie jednym z najważniejszym objawów tego cierpienia jest częste moczenie! jednym, ale nie jedynym, bo, prócz niego mamy tu zwykle do czynienia z bolesnością w czasie tej funkcji, z t. zw. „parciem na mocz“. Widzimy tu, pozatem cały szereg innych jeszcze objawów, jak, niejednokrotnie podgorączkowe (w przewlekłych przypadkach) temperatury ciała, jak ogólne osłabienie mniejszą lub większą bladość skóry i t. d. Nie wspominam w tej chwili o zmianach w samym moczu, bowiem matce nie rzucają się one w oczy i mogą być stwierdzone dopiero przez właściwe zbadanie w laboratorjum.

Nie pamiętam, czy w „Młodej Matce“ mówiliśmy już o tem, uważam jednak za pożyteczne przypomnieć, że to częste, ba, nawet nieraz bolesne moczenie nie zawsze jest wyrazem kataru pęcherza, a ten ostatni nigdy nie jest wynikiem przeziębienia.

Jakież to sprawy mogą spowodować to tak przykre w codziennem życiu domowem zjawisko częstego (do kilkunastu nawet razy na godzinę) oddawania moczu.

O ile, jak już Panie mogły wy

wnioskować z tego, co wyżej powiedzieliśmy, „przeziębienie“ jako przyczynę tego rodzaju stanów traktujemy z dość wyraźnem lekceważeniem, o tyle, znowu, nie możemy ważyć lekko samego zjawiska. Chociażby ono było wynikiem jedynie złego przyzwyczajenia. Bo, proszę wierzyć, że dziecko, którego nie dopilnuje się, aby we właściwym czasie oddawało mocz, które ten mocz wstrzymuje (np. dlatego, że zajęte jest bardzo pociągającą zabawą), które tę funkcję odkłada aż do chwili, kiedy, niestety wykonać jej nie zdąży we właściwem miejscu, a załatwia ją („ach, przebrzydły dzieciak“) po drodze do tego miejsca — dziecko takie, jeżeli powtarza się to dość często, może, istotnie, w dalszym ciągu tak zdezorganizować tę sprawę, że w rezultacie przychodzi do opisywanego zjawiska częstego oddawania moczu.

Doszukuj się tu teraz jakiegokolwiek związku między „przeziębieniem“ a brakiem należytej opieki u matki czy piastunki.

Tego rodzaju stany spotykamy dość często u niektórych dzieci, należących do t. zw. typu neuroartretycznego, u dzieci wrażliwych, łatwo ulegających wzruszeniom psychicznym, skłonnym do neurastenji i histerji — z jednej strony, z drugiej — u dzieci obarczonych t. zw. skazą wysiękową.

Mocz jest wtedy naogół czysty i klarowny bez żadnych (nie zawsze) osadów, bardzo jasny, zaledwie lekko na kolor słomkowy zabarwiony.

Widujemy to zjawisko również u dzieci ze wzmożonem pragnieniem, które przy każdej okazji piją wodę, żądają herbaty, lemoniady, czy jakiegokolwiek napoju. Tu już jednak wkraczamy w granice poważniejszych znacznie schorzeń, które również nic wspólnego nie mają z „przeziębieniem“ pęcherza i powodują, między innemi, to częste, nieraz bardzo obfite moczenie. O tych sprawach powiemy sobie w następnym miesiącu.

Dr. M. Gromski.



Marysia ma biały paltocik.

Jak podawać dzieciom tran

Liczne artykuły „Młodej Matki“ omawiały konieczność podawania dzieciom tranu w celu leczenia i zapobiegania krzywicy. Zdawałoby się, że ogół matek rozumie, jak potężnym środkiem leczniczym jest tran i z całą gotowością podda się zleceniom lekarza. Jakże często inaczej się dzieje! Lekarz zaleci niemowlęciu tran i po miesiącu stwierdzi ze zdumieniem objawy krzywicy. Od matki dowiaduje się, że dziecko tranu nie chciało brać w żaden sposób. Dokladniejsze rozpytywanie wykazuje, że matka zadowolniła się jedno — lub — dwukrotnem podaniem tranu, ponieważ zaś niemowlę piło go niechętnie, z całym spokojem przestała podawać lekarstwo, narażając maleństwo na nieobliczalne wprost skutki swej niezaradności.

Wiemy wszyscy, że tran jest niesmaczny, że wielu dorosłych nie znosi wprost jego smaku i zapachu, nie przenośmy jednak bez zastrzeżeń naszych upodobań na dzieci.

Niemowlęta naogół nie mają tak wyrobionego smaku jak dorośli i wiele lekarstw, które starszym dzieciom zapisać musimy z dodaniem jakiegoś syropu, można dać niemowlęciu bez poprawienia ich smaku. Niechęć brania tranu jest uwarunkowana często nie smakiem jego, lecz tem, że niemowlę konserwatywne z natury, przyzwyczajone do odbierania ciągle tej samej kategorji wrażeń smakowych, opiera się każdemu nowemu wrażeniu smakowemu. Jak często pierwsze próby podania soku owocowego, bądź jarzyny rozbijają się o niechęć dziecka, które przeciwstawia się już nietylko nowemu pożywieniu, ale też i nowemu sposobowi karmienia — łyżeczką.

A zatem niemowlę przeważnie nie dlatego nie chce pić tranu, że nie znosi jego smaku, lecz dlatego, że broni się przed nowem, nieznanem mu wrażeniem smakowem.

Zachodzi tylko ta różnica, że sok z pomarańczy matka będzie konsekwentnie codziennie podawała, aż do przyzwyczajenia niemowlęcia, bowiem sok jest smaczny, do tranu zaś zniechęca się odrazu, gdyż sama czuje doń wstręt nieprzezwyciężony.

Ujawnianie swego wstrętu ma zwlaszcza wielkie znaczenie w stosunku do dziecka starszego. Ileż razy matka w obecności dziecka oświadcza lekarzowi: „On (a) tego paskudztwa nie będzie pił (a)“ i w ten sposób właściwie przesądza sprawę. Również nie jest zachęcającem dla dziecka, gdy matka podaje mu tran wstrząsając się z obrzydzenia i zatykając nos.

Że nasze uwagi nie są pozbawione słuszności, świadczy o tem fakt, że w szpitalach, ochronkach, żłobkach i t. p., gdzie tran daje dzieciom pielęgniarka, nie spotyka się lekarz nigdy z powiedzeniem, że dziecko tranu brać nie chce; jedne dzieci

piją chętnie, inne mniej chętnie i na tem się sprawa kończy.

Wracając do właściwego tematu naszego artykułu, chcę dać matkom kilka rad, w jaki sposób należy podawać tran.

1. Tran należy podawać zawsze pomiędzy posiłkami, najlepiej ½ — 1 godziną przed jedzeniem.

2. Przed podaniem można tran lekko ogrzać, gdyż wtedy staje się bardziej płynny i łatwiejszy do przełknięcia.

3. Niemowlętom można śmiało niczem smaku tranu nie poprawiać, ewentualnie można dać do popicia kilka łyżeczek herbaty z sokiem cytrynowym.

4. Dzieciom starszym dla ułatwienia brania tranu, należy dać po tem coś do przegryzienia, przyczem liczyć się należy z upodobaniem dziecka. Większość dzieci najchętniej bierze tran z czemś słonem, najchętniej widziany jest kawałek śledzia, często wystarczy jednak kawałek posolonego chleba. Są jednak dzieci, które chętnie tran zajadają z czekoladkami lub cukierkami. Dobrze koryguje smak tranu również mięta, czy to w postaci olejku miętowego, czy też cukierków lub pastylek miętowych.

Postępując w myśl powyższych rad, napewno nie napotkamy trudności przy podawaniu naszym dzieciom tak pożytecznego środka, jakim jest tran.

Dr. M. Stopnicka.



O konieczności starannej opieki nad dziećmi

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach pisma naszego tematy o powyższym lub podobnym nagłówku.

Dowodzi to, jak bardzo milusińscy nasi wymagają starannej i ciągłej opieki starszego otoczenia.

Częstokroć przez niedbalstwo nasze narażamy dzieci na przykre choroby, ba, nawet na kalectwo.

Przecież w każdym prawie domu znajdują się przedmioty, które chcemy i musimy ukryć od wszędobylskich oczu i łapek naszych dzieci. Nic prostszego, jak mieć w tym celu szafkę stale zamkniętą, umieszczoną w kuchni, przedpokoju lub innej części mieszkania.

Zaoszczędziłoby to nam wielu przykrości.

Mała Zosia jest łakomczuchem, lubi bardzo czekoladki, szuka i znajduje je często w szufladce — łakomstwo zostaje zaspokojone. A jej mamusia kupuje czasem „czekoladki przeczyszczające“ — Drastin Lubeckiego i oczywiście li tylko przez niedbalstwo umieszcza je w tejże szufladce. Jedna — dwie tabletki mogą krzywdy nie przynieść, ale Zosia zjadła cały zapas, bo aż 6 sztuk i naskutek tego długo chorowała.

W bajce dla grzecznych dzieci fakt powyższy byłby smutnym końcem ukaranego łakomstwa Zosi, my zaś zwracamy się z prośbą do Zosinej mamusi, aby większą opiekę roztoczyła nad Zosią.

Mała jest Halusia, ale wszędzie jej pełno, „wyciera wszystkie kąty, wiecznie brudna, włosków jej nigdy domyć się nie można, musiałabym jej chyba codzień włosy myć, ileż na to trzeba czasu“ narzeka jej matka. Od koleżanki mamusia Halusi dowiedziała się, że wystarczy przetrzeć głowę benzyną, żeby włosy były czyste, prędko wyschły — a więc niema nawet obawy o przeziębienie.



Mądre oczka.

Halusia ma dziś właśnie umyte benzyną włoski i pędzi do kuchni, gdzie matka krząta się koło herbaty, zdejmując z płomienia gazowego czajnik z gorącą wodą; w mgnieniu oka płomień obejmuje świeżo umytą główkę Halusi. Dziewczynka długo poleży w łóżeczku, brzydkie blizny oszpecą jej twarzyczkę i szyjkę. Pocóż nie czekała cierpliwie na powrót matki z kuchni? — pomyśli niejedna czytelniczka. A jednak nawet to smutne doświadczenie nie zmieni żywego usposobienia Halusi. ona nadal będzie „wycierała wszystkie kąty“ — radzimy zaopatrzyć się w wodę, mydło, gąbkę i myć jej codzień główkę w wodzie, nie zaś w benzynie.

W niektórych domach dzieci długo korzystają z butelki i smoczka: chłopak kilkuletni już daje sobie radę ze stałemi pokarmami, ale wypić lubi jednak z butelki (oczywiście już bez smoczka) — przyjemniej się jakoś pije. Te dzieci najczęściej narażone są na smutne omyłki, zwłaszcza gdy butelki ze sokami owocowemi, spirytusem, lekami, benzyną i naftą zajmują również poczesne

miejsce, jak i butelki z mlekiem — na stole kuchennym, oknie, kredensie etc.

I tu znów zdawałoby się winne jest dziecko: czemu nie spyta, dlaczego łakome, nieostrożne i t. d. — ale gdzież tam żądać ostrożności, zastanawiania się od kochanych wiercipięt z ich wiecznym pośpiechem, wiecznym niepokojem.

Czyż winien jest 8-letni Franio, że napił się wody z kwarty umieszczonej na oknie koło wodociągu?

Z kwarty tej często wodę pije. Ale tym razem matka nasypała uprzednio ługu, którym zamierzała dla oszczędności prać bieliznę. Ług matka kupuje w mydlarni jako tani środek, „nie niszczy rąk, nie niszczy bielizny". Nikt zresztą nie wspomniał jej, że to trucizna, choć w sąsiednim składzie aptecznym lub aptece tenże ług zaopatrzony jest w etykietę — trucizna.

8-letni zaś Franio, choć już duży, toć jeszcze jest w tym wieku, kiedy czasu nie ma: ma pragnienie, chwyta kwartę z okna, nie zaglądając do niej, nalewa sobie wody i pije. Bezpośrednio po tem występują silne bóle, krwawe wymioty — są to objawy nadżarcia błony śluzowej przełyku; stopniowo powstaje zwężenie przełyku z niemożnością pobierania pokarmów stałych, czasem przełyk zupełnie się zrasta, co uniemożliwia wówczas i łykanie płynów, pociągając za sobą konieczność dokonania przykrej operacji brzusznej umożliwiającej karmienie chorego.



Mała śmieszka.

Wiele mogłabym przytoczyć smutnych faktów, gdzie dzieci ulegają oszpeceniu lub kalectwu, w lwiej części przez niedbalstwo nas — dorosłych. Nie żądajmy za dużo od naszych dzieci. Wszak ostrożność i opanowanie przychodzą wraz z doświadczeniem, a więc z latami.

To raczej, my matki, ponosimy winę wszystkich wyżej opisanych smutnych epizodów, to sobie zarzucić musimy brak ostrożności, niedbalstwo w stosunku do naszych dzieci. — Otoczmy je staranniejszą opieką.

Dr. T. Lewenfiszowa.

Z higjeny macierzyństwa

POŁÓG.

Okres po porodzie nazywa się połogiem, od słowa leżeć... Najczęściej bowiem higjena tego okresu wymaga dziewięciodniowego leżenia, kiedy poród był normalny, to znaczy bez zabiegów operacyjnych.

Jednakże nie zawsze w praktyce to bywa przestrzegane; kobiety z proletarjatu, wieśniaczki, obarczone rodziną i drobnemi dziećmi wstają zazwyczaj wcześniej, niekiedy tegoż dnia i krzątają się koło gospodarstwa, zmuszone do tego warunkami swego życia. Wstanie przedwczesne, dźwiganie ciężarów, dziecka starszego na ręku, może być łatwo powodem krwotoków, opuszczenia pochwy i macicy; dwa te ostatnie cierpienia spotykają się niezmiernie często u kobiet wiejskich.

Kobiety kulturalne i w lepszych warunkach będące rzadko wstają wcześniej przed dziesiątym dniem; jednakże bywają wyjątki. Więc np. znana amerykańska lekarka Dr. Alicja Stockheim, będąca matką licznego potomstwa opisuje swój piąty poród tak:

„Uprawiałam zawsze sporty, jeździłam konno. Ubranie nosiłam wygodne i proste. Porody moje były lekkie przy pierwszych czworgu dzieci, lecz jednakże cierpiałam przy nich trochę. **Powiedziałam sobie,** że śladem dzikich kobiet nie powinnam wcale cierpieć przy nich. Zwróciłam więc podczas piątej z kolei ciąży jeszcze baczniejszą uwagę na djetę, ubranie, przebywanie na powietrzu i spacery. Czułam się tak dobrze, kiedy przyszła chwila porodu i urodziłam prawie bez bólu piąte dziecko, choć ważyło 11½ funta. **Po urodzeniu wykąpałam sama** dziecko, ubrałam się i zasiadłam z rodziną. Otoczenie moje z rozpaczą i strachem patrzało na odważny ten eksperyment, jednak żadnych złych następstw nie pociągnął. Następne porody miałam równie lekkie“.

(Cytuję to z mojej Książki „Higjena Kobiety“, wzorowanej na „Nauce o rodzeniu“ dr. Alicji Stockheim, popularnej w Ameryce i Anglji).

Wydaje się to nam mało wiarogodne, nam, przyzwyczajonym patrzeć na ciążę i poród, jak na okres wielkich cierpień i niebezpieczeństw. Jednakże to ma i może mieć miejsce u jednostek zdrowych, wysportowanych i żyjących zgodnie z naturą (odżywianie jarskie).

Miejmy nadzieję, że dzisiejsze młode dziewczęta, wychowywane pod hasłem higjeny i sportów — doczekają się — rodzenia bez bólu i nie będą potrzebowały tak długo wypoczywać po porodzie, jak ich matki

Dr. J. Śmiarowska.

Książka dla dziecka

Jedna z firm wydawniczych polskich bije 95 tysiąc bardzo lichej powieści. Dzieje się to w czasach naogół dla książki niełaskawych. Gdybyśmy mogli zajrzeć do budżetów dzisiejszych — nie znaleźlibyśmy poważnych pozycyj na książki w żadnej chyba sferze. Bo też prawie nie kupujemy książek.

Autorka odbitej blisko w stutysięcznej liczbie egzemplarzy powieści zachęcona, proszona, pisze dalej. — Powieści te są coraz słabsze. Mimo to są rozchwytywane. Czytelnik, który takich książek potrzebuje, który je znosi musi być zupełnie pozbawiony smaku — pomijając bowiem fałsze psychologiczne, snobizm, erotomanję, pretensjonalność, książki te są w gruncie rzeczy... ordynarne.

W Niemczech wszczęto specjalną akcję, której celem jest podniesienie smaku. Akcja ta oczywiście zaczyna się od szkół powszechnych. Szkoła powszechna i rodzina — oto komórki społeczne, od których należy zaczynać, myśląc o dobrej książce.

Wychowując dzieci, a więc wychowując także przyszłe kadry czytelników, zatroszczmy się o dostarczenie dzieciom od małego takiej lektury, którąby wyrabiała smak, zamiast go stępiać. Nie łudźmy się że wyrobienie smaku zależne jest tylko od książki. Ale książka dużo może. Wpływ książki nie jest uchwytny, nie jest dostrzegalny, działa na dużej przestrzeni czasu i w głębi. Nieraz po latach w jakimś czynie, w jakiemś postanowieniu odnajdujemy czar i siłę książki z dzieciństwa.

Nie należy dzieciom dużo czytać lub dać dużo czytać. Dzieci „łykające“ książki to dzieci bierne, spragnione nowości, powierzchowne. Z książką trzeba żyć. Nie należy też wyciągać zbyt pochopnie wniosków z zachwytów dzieci. Dziecku podobać się mogą szczerze rzeczy złe i brzydkie. Małe dziecko będzie słuchać z wielkiem zainteresowaniem bajeczki napisanej złym stylem.



Przed kąpielą

polubi tandetny obrazek. Ono **w sobie** nosi źródło i siłę zachwytów. My, żywiąc tę wrażliwość, tę dobrą wolę do świata i jego zjawisk tylko ko piękny i szlachetny rzucamy siew, który rosnąć będzie niedostrzegalnie, ale kiedyś wyda taki kwiat i owoc jakiem było ziarno siewne.

Na gatunek tego ziarna, my Polacy, nie możemy się zbytnio żalić. Książki dla naszych najmniejszych ilustruje Bartłomiejczyk, Kossak, Stryjeńska, Bobiński, Wisznicki, Gawiński, Norblin, Mackiewicz, mamy dla dzieci ilustracje Rackhama i Dulac'a z polskim tekstem, mamy z wielkim pietyzmem redagowany i ilustrowany Płomyk, przewyższający pisemka zagraniczne zarówno szatą zewnętrzną jak treścią.

Co do treści książeczek mamy wśród autorów Konopnicką, Sienkiewicza, Or-Ota, Iłłakowicz, Ejsmonda, Rydla, Rogoszównę, Kossak-Szczucką, Ostrowską. Poziom literacki książek Konarskiego, Bobińskiej, Szelburg - Ostrowskiej, Grabowskiego, Baczyńskiej i w. in. jest bardzo wysoki. Mamy piękny wiersz i piękną prozę, mamy baśń swoją i obcą, mamy dużo tłómaczeń znakomitych książek autorów obcych. Możemy bez krzywdy dla dzieci doskonale wyrzec się rzeczy tandetnych, ckliwych, sentymentalnych i pisanych bez talentu.

Dobrze jest dążyć do stworzenia dziecku bibljoteczki z książek wartościowych, estetycznych, mocno oprawionych i własnych. Niech tam będą baśnie i powiastki realistyczne, wiersze i proza, humor i powaga. Dziecko kiedy je pozna, samo będzie powracać do ulubionych. Po książkę odrzuconą dziś, wyciągnie ręce jutro, lub za rok. Niech gospodaruje w swej pięknej, różnorodnej bibljotece z zamiłowaniem i swobodą.

Trudno jest wcześnie przed Gwiazdką dostać od wydawców nowości wydawnicze. Mamy tylko w ręku z wielkim pietyzmem i nakładem pracy wydany tom baśni p. t. **O księciu Gotfrydzie Rycerzu gwiazdy Wigilijnej,** napis. Halina Górska, ilustr. i ozdobiła J. Petry-Przybylska. Wyd. Książnica-Atlas. Książka ozdobiona na wzór ksiąg średniowiecznych zdobionych ręcznie, ilustrowana barwnie i oryginalnie. Baśnie bardzo ciekawe i bardzo ładne. Śliczna jako dar gwiazdkowy dla dzieci od lat 8-iu do 10-ciu.

Nasza Księgarnia wydała pyszne, wesołe, ulubione przez dzieci powiastki J. Grabowskiej p. t. **Europa** (kotka) i **Reksio i Pucek.** Historja psich figlów. Europa jest przeznaczona na Europę to zn. ma być tłómaczona. Słusznie jej się to należy.

Nie można dość gorąco polecić matkom i wychowawcom szlachetnej i z wielkim sercem napisanej książki Anny Sewell: **„Mój kary".** Głęboki humanitaryzm, niezwykłe wżycie się w dolę pracującego dla człowieka zwierzęcia stawiają tę książkę w rzędzie najpożądańszych w bibliotece dziecinnej.

Gebethner wydał książeczki **Ant.**

Bogusławskiego, przeznaczone dla najmłodszych. Nie mieliśmy ich w ręku jeszcze. Wiemy o tem z katalogu. Niektóre wiersze Bogusławskiego drukowane w Płomyku i dodatkach do kurjera były bardzo dobre. Trzeba zajrzeć przed gwiazdką do tych książek.

Tow. Wydawnicze „Rój“ wydało, ilustrowaną przez M. Werten, książkę Stefanji Szuchowej p. t. **Gospodarstwo Madzi i Jacka.** Książka ta ma być tłómaczona na francuski. Tejże autorki **„Tajemnice motyli“** ukazują się na gwiazdkę w II wydaniu z dawnemi, ślicznemi ilustracjami Norblina. **„Szepty Myszek“** są bardzo bogato ilustrowane i bardzo lubione przez dzieci.

Z książek dawniej wydanych o kilku chcielibyśmy przypomnieć matkom. **„Opowieści słoneczne“** Konarskiego wydane skromnie i tanie zasługują na jak najlepsze miejsce w bibliotece dziecinnej. Jest w tej książeczce szczera poezja, piękny język i zrozumienie dziecka.

Kłopoty Kacperka, Góreckiego Skrzata, Kossak-Szczuckiej zrywają ze światem baśniowym, że tak powiemy — ogólnoludzkim i wprowadzają nowe, bardzo oryginalnie i ładnie pomyślane postacie fantastyczne. Znam dzieci, które przeszukały wszystkie babcine kanapy i wyściełane fotele, bo tam duszki „kanapony“ poukrywały guziki, nożyczki i różne tajemne domowe skarby. Tło beskidzkie, akcja niebanalna, żywa, język piękny czynią tę niewielką, ładnie wydaną książkę bardzo pożądaną dla biblioteki dziecinnej.

O tłómaczonej z angielskiego książce Neslita: **„Poszukiwacze skarbu“** powiedział raz żywy i psotny dziesięcioletni czytelnik: ach jaka to śliczna, jaka niemoralna książka! W istocie powiedział: nie — moralna z naciskiem na **nie.**

Jakże się miał nie zachwycać Nesbitem temperamentny malec! W Poszukiwaczach skarbu i Przygodach młodych Bastablów naiwne marzenia dziecinne są wprowadzane w czyn. Dobre, pomysłowe, dzielne dzieciaki, pozostawiane prawie bez dozoru, chcą pomóc ojcu w kłopotach i wynajdują sposoby zarobkowania. Ile mają przygód, jak się zarysowują ich charaktery, jak świetnie uczą tam prawd o życiu, same fakty! Dobra książka, zdrowa i moralna, choć nie moralizując, szanująca natomiast całą psychikę dziecinną, a nie tę dla starszych najłatwiejszą i najpodatniejszą. Sąd dziecka był trafny i sprawiedliwy.

Svenssona „Czółnem przez morze“ jest dla dzieci od lat 8 jedną z najlepszych książek.

„Tajemnice Krystyny“ Knoll-Wittigowej, sądźmy pokornie. Choć bardzo piękne może będą zrozumialsze dla dzieci niż dla dorosłych. Tyle tam tajemnic, czaru dzieciństwa. Im więcej się z tą książką żyje tem zrozumialszą i bliższą staje się jej treść.

Powiastka o pani Artackiej rezydującej w lodowni, Nadzwyczaj-

ny wieczór Romusia Dzień Zaduszny to są małe perełki liryki. Mało jest równie oryginalnych i natchnionych powiastek dla dzieci.

Takie książki jak: **Nad dalekim, cichym fjordem, Moi chłopcy Gejerstama** i książka **O szczęśliwym chłopcu** Bobińskiej, najlepiej zasilają podświadomość dziecka. Atmosfera zgody i miłości rodzinnej, piękno domu, piękno powszedniego dnia wprost żywi dusze dziecinną. Takich książek jest zamało. Powinny być w każdej bibliotece.

Dla malutkich cztero, pięcioletnich dzieci mamy bliskiego każdemu maleństwu **Jacusia** Radwanowej. Każdy moment z życia Jacusia jest przeżywany i doświadczony przez małego słuchacza w jego własnej doli. Dlatego dzieci tak chętnie czytają Jacusia.

Żywy język i prześliczne wydanie, ilustracje piękne i zabawne (małe beksy) zaleca nową książeczkę autorki znakomitej Wojtusiowej izby Porazińskiej p. t. Dziewięć płaczek nieboraczek.

Książeczki Kossuthówny **Dzieci i lalki** i W moim ogródku są pięknie ilustrowane zagranicą — zdaje się w Holandji. **St. H.**

DO CZYTELNICZEK

Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy, do których nie będą dołączone znaczki pocztowe, pozostawać będą bez odpowiedzi.

Zmiana adresu 50 gr.

WZOROWA BIBLIOTEKA DZIECINNA (OD LAT 5 — 12)

I. dla malutkich,
II. dla młodszych
III. dla starszych.

Andersen — Baśnie II.
Baczyńska St.—Wacek i jego sześć siostrzyczek I.
Buyno-Arctowa — Kocia mama II.
Bogusławski An. — Zajączki. Żywe literki. Różne powiastki I, II.
Barrie — Piotruś pan. Ilustr. Rackham II, III.
Bobińska — O szczęśliwym chłopcu. Tajemnica Romka II III.
Ejsmond J. — W zbożu. Baśń o ziemnych ludkach I, II.
Falski — O Janku, Ali i Zosi II.
Hertz — Taś — taś, I, II.
Grabowski J. — Finek. Europa. Reksio i Pucek, II.
Geijerstam — Moi chłopcy, II III.
G. M. — Nasi przyjaciele, II.
Górska Halina — O księciu Gotfrydzie, II.
Gawiński — Dziesięciu rycerzy, II.
Iłłakowicz — Rymy dziecięce, II.
Kipling — Takie sobie bajeczki II.
Kossuthówna — Dzieci i lalki. W moim ogródku I, II.
Konopnicka — wszystko I, II, III.
Kossak-Szczucka — Przygody Kacperka, II, III.
Knoll-Wittig — Tajemnice Krystyny, II III.
Konarski—Opowieści słoneczne II.
Mortkowiczówna — Dzień Jędrusia. Dzień Krysi, I.
Mańkowska Werten — Jak się dzieci bawiły, I.

Nesbit — Poszukiwacze Skarbu. Przygody młodych Bustablów, II, III.
Ostrowska-Szelburg — A-a — kotki dwa. I.
Ostrowska Bronisława — Szklana góra. Madej. Czy nas znacie? II, III.
Porazińska—W Wojtusiowej izbie, Kopciuszek, Moja Wólka, Ucieszna historyjka o Fipciu, Dziewięć płaczek nieboraczek, I II.
Rogoszówna — Dzieci pana majstra. Sroczka kaszkę warzyła. Kolorowe bajeczki. Wesoły ludek. W słoneczku. Klituś bajduś, koszałki opałki, 1, II.
Radwanowa — Jacuś, I, II.
Saloni J. — Po drodze — Baśnie II.
Sewell Anna — Mój kary, II, III.
Svensson — Czółnem przez morze, II.
Szelburg-Ostrowska — Renine obrazki I.
Szuchowa Stefanja—Gospodarstwo Madzi i Jacka II, III. Tajemnice Motyli II, III. Szepty Myszek I.
Rabska — Dzieci królików I.
Rosinkiewicz—Bohater Cis II, III.
Wandycz — Bajki II, III.
Wańkowicz — Bartłomiejczyk. O Małgosi. Jak Kulusia żaby poznała I.
Urbanowska — Złoty pierścień, II, III.
Weryko — W słoneczku II.
Selmer Agot — Nad dalekich, cichym fjordem, II, III.



W sprawie artykułu:

„Rozmowy z dzieckiem o zagadnieniach płciowych"

W pierwszej chwili po przeczytaniu tych rozmów Alusia z matką miałam żal do redakcji „Młodej Matki", że je umieściła w swojem piśmie. Później przyszła refleksja, że dobrze jest spojrzeć na rzeczy ważne od najgroźniejszej strony. Rzeczą ważną są pytania dzieci i odpowiedź na nie. Obawiam się, czy po przeczytaniu tych djalogów, matki dojdą do przekonania, że broń Boże o „tem" z dziećmi mówić nie należy, bo można dojść do pytań z notatki Nr. 7 i dalszych. Zwłaszcza wobec zakończenia, że matka ma rolę bierną, tylko odpowiada—dziecko traktuje rzecz poważnie i z zainteresowaniem — **tak** wedle bolszewickiej au-

torki „powinniśmy wszyscy przystępować do uświadamiania płciowego dzieci“. Odruchowo chce się zawołać: „nigdy“. Otóż mojem zdaniem niema powodu do obaw, by nasze dzieci dochodziły do szczegółowych pytań Alusia. Chyba tylko dziecko wychowane w atmosferze rozkładu i zepsucia, może nieustannie powracać do tego tematu, stającego się centralnym punktem jego zainteresowań i sądzę, że z dziecka tego wyrośnie jakiś zboczeniec płciowy.

A trzeba się zastanowić jak odpowiadać, bo dziecko z racji urodzin w rodzinie, czy u sąsiadów musi zapytać: „skąd się to dzidzi tam wzięło“. Sądzę, że trzeba mu podać prawdę w sposób prosty i naturalny, tak jak to uczyniła p. W. P. w swej rozmowie z synkiem, drukowanej w „Młodej Matce“ w roku 1929.

W tym artykule sposób podania tej prawdy i ton matki wpoją w w dziecko przekonanie, że jest to rzecz bardzo poważna i że z Matką może o tem mówić skoro tego chce.

Często matki wybierają najwygodniejszą dla siebie drogę najmniejszego oporu i zbywają pytania byle czem, unikając podania dostępnej prawdy. Czy jednak zdają sobie sprawę, że dziecko, albo otrzyma odpowiedź od osób niepowołanych, albo, przekonawszy się, że matka skłamała, zniechęci się do rozmów z matką lub straci do niej zaufanie. Bo dziecko bystro obserwuje, zauważa cały szereg zjawisk i wyciąga wnioski.

I jeszcze jedno, czy dobrze jest, żeby dziecko o swem życiu w organizmie matki nie wiedziało? Kiedyś dowiedzieć się musi i im później ta wiadomość w niego uderzy tem cięższem będzie przejściem i tem silniejsze wrażenie. Jestem zwolenniczką naturalnego dochodzenia do poznania prawdy. Dziecko wychowane na wsi uczy przyroda. Ma kilkoro rodzeństwa więc interesuje się skąd się te dzieci wzięły.

Czteroletnia Wandka, widziała jak mamusia szyje bieliznę dla małego dzidziusia, który w niedługim czasie ma się urodzić, wiedziała, że trzeba bardzo uważać, żeby mamusi nie trącić, że nie można się przytulać za mocno, bo bolą piersi, w których zbiera się mleczko i oczekiwała brata, któremu sama już imię wybrała. Nie przypominam sobie, żeby zadawała jakieś przykre pytania, by ją interesowały zbytnie szczegóły. Kiedy przyszła zobaczyć poraz pierwszy matkę i brata była prawda mocno rozczarowana, że ten brat jest taki mały i „do niczego“, a pozatem bardzo przejęta, że to dzidzi akurat wtedy się urodziło kiedy mamusia taka mizerna i musi leżeć w łóżeczku.

Dziecko samo do wielu rzeczy dochodzi: Wandka jako 5-letnia dziewczynka zaczęła rozmowę ze swą matką, jakby to było dobrze, żeby komuś ze znajomych urodziło się małe dzidzi. Miał miejsce następujący monolog: „może u babci, ale nie babcia mieszka sama, a każde dzidzi musi mieć **„dwa rodzice“**, ciocia Hela też nie ma męża, — chwila głębo-

kiego zastanowienia i radosny okrzyk odkrycia: — „no przecież u Zośki, było wesele, to teraz u nich powinno być dzidzi". Matka potwierdziła, że każde dziecko ma ojca i matkę i że może Zośka będzie miała maleństwo. Mimo wielkiej przyjaźni jaka nas z Wandką łączyła nigdy mnie o to dziecko nie zagadnęła, za to bardzo się ucieszyła i niemal traktowała jak brata — mego synka, gdy się urodził.

Nieraz interesuje dzieci, skąd mamusia wie, „że to właśnie chłopczyk, to maleństwo w pieluszkach". Pewien 5 czy 6 letni obywatel, któremu matka nie pozwalała ruszać swego pudru tłomacząc, że tylko panie go używają, gdy asystował przy pierwszej kąpieli siostrzyczki oświadczył na pytanie wujaszka: „Skąd wiesz, że to siostra, może właśnie brat". — „Ja wiem, że to dziewczynka, bo ją pudrowali".

Kiedy moim siostrzeniczkom zaproponowałam, żeby zobaczyły jak się mój synek kąpie, siostra była bardzo zaaferowana, bo jeszcze nie widziały chłopczyka. Dziewczynki w głębokiem skupieniu przyglądały się kąpaniu, wycieraniu, karmieniu. Po wyjściu starsza 4-letnia Lusia zapytała matkę poprostu: „to Zuczek inaczej robi psipsi?" a nim siostra zdobyła się na wyjaśnienie młodsza 3-letnia Hanka ją wyręczyła: „To ty nie wiesz, każdy chłopczyk tak robi". „Tak być musi" — zakończyła rozmowę siostra, — „bo inaczej mamusie nie wiedziałyby, czy mają córeczki czy synków". Mam wrażenie, że takie wczesne uświadomienie jest dobre i mądre.

Dziecko wychowane na wsi prawie nie potrzebuje pytań, bo jeśli go np. zainteresują różnice płciowe samo sobie znajdzie na to odpowiedź względnie będzie tylko żądało potwierdzenia obserwacji. U dziecka miejskiego trzeba niezmiernie ostrożnie, mądrze i celowo wykorzystywać jego pytania, by w sposób prosty i naturalny mogło poznać **częściową** prawdę, by nie przyszła ona doń za późno i za nagle, bo wtedy może stanowić zbyt ciężkie przejście.

Całe to uświadamianie dziecka do lat 7-miu należy traktować mojem zdaniem jako przygotowanie do poznania dalszej prawdy. I jest to przygotowanie raczej nie tylko dziecka ale i matki, by umiała o tych sprawach mówić, gdy dziecko będzie starsze. Bowiem mamy nieraz do czynienia z dziwnem pod tym względem zaniedbaniem. Mogły by o tem opowiedzieć np. młodziutkie drużynowe, które nagle na obozie zostają zmuszone do uświadamiania dziewczynki dostającej pierwszy raz perjod. Matka nie poczuwała się do obowiązku pomówienia zawczasu o tych sprawach ze swoją córką.

W każdym razie już matki kilkoletnich córeczek muszą sobie zdać sprawę z obowiązku jaki na nich ciąży — by ich dzieci nie od ludzi obcych, a często całkiem nieodpowiedzialnych, poznały jedną z najważniejszych, życiowych prawd.

Z. D. K.

Opowiadania

O ZWIERZĘTACH.

Nawet bardzo małe dzieci lubią słuchać wszelkich opowiadań. Nie potrzebują nawet wszystkiego rozumieć; słuchają z rozwartemi oczami nieraz wielce zawiłych, fantastycznych historyj i czarodziejskich bajek, z uczuciem nerwowego przejęcia i osłupienia, być może bardzo bliskiego uczucia, jakie ogarnia bardzo ciemnego wieśniaka podczas uczonego kazania proboszcza. I jedne i drudzy upajają się raczej samym dźwiękiem głosu i brzmieniem nieznanych wyrazów, którym w ich umyśle odpowiadają nieraz nieoczekiwane wyobrażenia.

Kończącą się bajkę żegnają dzieci zachwyconem i przejętem westchnieniem, a potem czas jakiś pozostają z wielkim zamętem w głowie, z pamięcią niezrozumiałych przygód i wydarzeń, które chcą z wysiłkiem nagiąć i przyrównać do życia zwykłego. A potem, tyle słów usłyszanych rozpływa się w nicość i może pozostawia jedyny ślad, na przedwcześnie rozbudzonej fantazji.

Bardzo lubią dzieci słuchać opowiadań ,nawet tych samych po parę razy; i te powtarzające się cenią specjalnie. Opowiadamy więc, najczęściej o byle czem, wybierając z pamięci jakieś strzępki niby ciekawych historyj; i bardzo niewielu matkom przychodzi na myśl, że te opowiadania trzeba by ściśle przystosować do pojęć dziecka, że trzeba je powiązać z codziennem, prawdziwem życiem, na które dziecko uczy się patrzyć, że wreszcie możnaby uczynić z nich czynnik wychowawczy.

Po tematy do tych opowiadań sięgnijmy do życia, które nas otacza, a napotkamy takie ich bogactwo, że można będzie zapełnić wszystkie zimowe, szare godziny.

Obierzmy za temat opowiadań przyrodę żywą; można sobie zrobić ogólny plan tych niezbyt długich, bardzo prostych historyj i zrozumiałych, aby objąć niemi całokształt dziecięcych pojęć, dążąc celowo do tego aby rozbudzić w duszy dziecka żywe zainteresowanie światem żyjącym, tak bliskim, a często tak dalekim.

Postaramy się, aby twory żywe: zwierzęta i rośliny zajęły w rozumieniu dziecka właściwe stanowisko. U małych właśnie dzieci znajdziemy grunt podatny; tem zaszczepimy miłość i szacunek dla życia; miłość dla zwierząt, które nie są tylko niewolnikami człowieka, ale wolnem stworzeniem, które ma prawo żyć dla siebie samego, miłość dla roślin, które nie wzrastają tylko po to, aby stać się chlebem czy jarzyną na stole człowieka, ale są życiem samem w sobie, równie ważnem, jak życie ludzkie. Zacznijmy od świata zwierząt, są one bliższe pojęciom dziecka, bardziej zrozumiałe, i pomimo

częstych przejawów bezmyślnego okrucieństwa, zawsze bardzo kochane.

Dziecko mieszkające na wsi, styka się z życiem zwierząt bliżej, dziecko miejskie, zna je przeważnie z krótkiego letniego pobytu na wsi. Rozpoczynając te opowiadania będziemy starać się przypomnieć dziecku to co zapamiętało z lata i na tem tle rozwiniemy każdą niedługą, prawdziwą historję.

Dziecko miejskie najlepiej zna konia, każde prawie cieszy się na jego widok, lecz cóż wie o jego życiu? Widzi go niezmiennie w uprzęży, jak ciągnie dorożkę, ciężką platformę, wóz z piaskiem. Nie wie, gdzie mieszka, co jada, ten ukochany piękny konik. I nie wie też, jaki stosunek łączy go z człowiekiem, jego panem; widziało może jak woźnica bił batem konia, zaprzężonego do przeciążonej platformy i nie wie nawet czy tak być powinno? Może jego to nie boli? Czasem podbiegnie ze swoim bacikiem i zamierzy się do uderzenia, bo „konik pewno niegrzeczny". Tak, o koniu możemy dużo opowiadać i zawsze zainteresujemy dziecko. Jak był bardzo mały, nazywał się źrebakiem, biegał przy swojej dużej matce — klaczy, jak nieraz chciało mu się odbiec od matki na zieloną łąkę, szczypać młodą trawę, jak raz zapędził się daleko i zabłądził; nie wiedział gdzie jest jego dom, co się nazywa stajnią i gdzie jego matka i bardzo się bał.

Aż wreszcie klacz, niespokojna przywołała go rżeniem, aż przybiegł do niej i obiecał nie odbiegać daleko, aż będzie zupełnie duży i niczego nie będzie się bał.

Potem źrebak rósł bardzo prędko i był prawie dorosły, zupełnie, jak koń; jadł dużo owsa i siana i zrobił się bardzo silny, jak jego matka — klacz i umiał bardzo prędko galopować.

I teraz przyszedł jego pan, taki gospodarz na wsi, który zbudował dla koni stajnię i dawał im wodę i siano i owies i powiedział, że źrebak jest teraz koniem i musi zacząć pracować tak, jak jego matka. I po troszku nauczył go jak ma ciągnąć wóz i żółtą bryczkę, którą jeździło się do kościoła i żelazny pług, któ-

[redacted] SERDECZNIE DZIĘKUJEMY MAŁYM OFIARODAWCOM, KTÓRZY DOTYCHCZAS NADESŁALI ZABAWKI DLA DZIECI OCIEMNIAŁYCH W LASKACH I RAZ JESZCZE GORĄCO APELUJEMY DO SERC SZCZĘŚLIWYCH MATECZEK, ABY NIE POZOSTAŁY OBOJĘTNE NA SMUTNY LOS DZIATWY OCIEMNIAŁEJ I WRAZ ZE SWEMI POCIECHAMI WYBRAŁY ZABAWKI NA UPOMINKI ŚWIĄTECZNE.

OFIARY PRZYJMUJE REDAKCJA DWUT. „MŁODA MATKA" CODZIENNIE OD 9-ej DO 6-ej PO POŁ., W SOBOTY DO 2-ej. [redacted]

rym trzeba orać ziemię, aby zasiać owies, który mu tak smakował. Z początku młody konik brykał i wierzgał, chciał uciekać na łączkę, gdzie przedtem biegał swobodnie, ale gospodarz głaskał go i przemawiał do niego i dawał mu słodkiego cukru, aż potem zrozumiał konik, że musi pracować razem z matką — klaczą i z gospodarzem, aby na roli wyrosło pożywienie dla człowieka, dla niego i wszystkich zwierząt co żyły na podwórku.

Teraz pracuje najwięcej wiosną i latem, a w zimie odpoczywa w ciepłej stajni, a czasem wiezie gospodarza i jego synka i córeczkę w lekkich sankach bardzo prędko po śniegu i rzuca głową i parska zadowolony. Ale tęskni zimą do zielonej trawy na łące gdzie hasa się po pracy i gdzie może wesoło pobrykać i wytarzać się na grzbiecie.

Może to być opowiadanie w tym rodzaju odpowiednio rozszerzone; dodamy trochę szczegółów, które dziecko zapamiętało w lecie, może opowiemy i o małym chłopcu, który bardzo lubił małego źrebaka, a potem miał w koniu wiernego przyjaciela, może dodamy coś o rozumie konia ze znanych opowiadań, odpowiemy na pytania zadane przez dziecko. I opowiemy też o tem biciu na ulicy, na co dziecko mogło, patrzeć, powiemy, że woźnica bardzo się rozzłościł, bo nie umiał dać sobie rady, był bardzo zły na konia i bił go chociaż to bolało. Ale czasem koń nie chce słuchać głosu i dobrego nawet gospodarza, stanie sobie, choć czas wracać do domu, wtedy gospodarz lekko uderza go batem po grzbiecie, żeby ciągnął wóz.

Dużo możnaby powiedzieć o jednym koniu, a tyle jest jeszcze tych najpospolitszych zwierząt domowych, które dziecko zna; opowiemy o krowie, o kozie, o króliku, o kaczce tyle ciekawego. I o szarym wróblu, także jakby o domowym ptaku i o jaskółce, o skowronku, o wronie...

I o zającu, o małym strachliwym zajączku, którego niejedno dziecko widziało, jak złapany w bruździe, leżał jak drżąca, szara kulka na trzymającej go ręce.

O tych zwierzętach, choć trochę znanych, a choćby poznanych z obrazka, opowiadać będziemy przez całą długą zimę, aż przyjdzie ciepła wiosna i lato i dziecko spotka je na wsi jak dobrych, serdecznych znajomych.

J. Brzósko-Guderska.

Odpowiedzi na listy rodziców*)

1. **Pani Wandzie Wolańskiej.** Djeta 10-cio miesięcznego dziecka powinna być następująca: 2 razy pierś, 1 raz kaszka na smaku z jarzyn lub rosole oraz jarzyny, 2 razy mleko pełne z kaszką lub sucharkami. — O ile dziecko jest odżywiane sztucznie, to zamiast pokarmu otrzyma pożywienie mleczne.

Oprócz tego surowe soki w ilości 6 — 8 łyż. od herbaty lub skrobane jabłko.

Sądzimy, iż przy powyższej djecie zaparcia ustąpią.

O ile małemu wyszedł „robak", to należy oddać kał do analizy celem stwierdzenia obecności jaj pasorzytów, a w razie ich obecności

Wobec braku miejsca część odpowiedzi będzie umieszczona w następnym numerze. Pilne z nich zostały wysłane przez pocztę.
Redakcja.

zwrócić do lekarza dla przepisania odpowiedniego leczenia.

Na spacer może dziecko wychodzić do 4 — 5 st. R. poniżej 0. — Na spacerze może sypiać.

W sprawie wysadzania małego odsyłamy Panią do artykułu Dr. Stopnickiej Nr. 16 „Mł. M.“ z 1929 r.

2. Pani K. Martinowej. Na pękające u dziecka wargi możemy jedynie polecić smarowanie ich lanoliną.

3. Pani Helenie Horoszkiewiczowej. Cukru powinno dziecko w drugim roku życia dostawać tyle, ażeby potrawy były słodkie.

Czekolady i cukierków do drugiego roku życia dziecko nie powinno dostawać.

Kompoty może jadać niezależnie od surowych owoców.

Jedno średniej wielkości jabłko jest wystarczające.

Kefir może mała pić.

4. Pani Halinie Sikorskiej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

5. Pani Marji Jabłońskiej. Opisana przez Panią wysypka jest najprawdopodobniej na tle wadliwej przemiany białkowej. W związku z tem należy ograniczyć ilość podawanego mleka do 350 — 400 gr., nie podawać jaj oraz rosołów — jako też czekolady. Należy natomiast dawać dużo jarzyn i owoców.

Brak łaknienia może być związany z występowaniem wysypki.



TYLE WDZIĘKU

posiadają sfotografowane powyżej misie pluszowe, że odrazu zdobywają serduszka „pierwszem wejrzeniem".

Każde dziecko napewno pokocha misia „Wojtusia" (15 — 01) dla jego zalet. „Wojtuś" rusza łebkiem, kończynami i uciesznie piszczy w towarzystwie.

Cena jego przy wysokości kadłuba:

17 cm.	20 cm.	22 cm.	25 cm.	32 cm.	40 cm.
5.50	6.75	7.75	9.75	13.50	20.—

Misie o włosiu długim (15 — 02, 15 — 03 i 15 — 04)

wys.	13 cm.	15 cm.	17 cm.	20 cm.	50 cm.
zł.	5.50	6.75	9.50	12.50	80.—

BRACIA JABŁKOWSCY

Wysyłka na prowincję przy zleceniach od zł. 50 — bezpłatnie

12 ARKUSZY WZORÓW ROBÓT
TYG. „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" Z ROKU 1929
Wysyłamy po otrzymaniu pieniędzy
Warszawa — Górnośląska 20. — Konto P. K. O. 14.560

Cena Zł. 3

ROK 1930

SPIS ARTYKUŁÓW

ARTYKUŁY LEKARSKIE

ARTYKUŁY PEDAGOGICZNE

SPORT DZIECIĘCY

WSKAZANIA PRAKTYCZNE

KUCHNIA DZIECIĘCA

UBRANIE DZIECKA

POKÓJ DZIECKA

ZABAWKI I ZABAWY

MACIERZYŃSTWO

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555.
Cena prenumeraty „Młodej Matki": w kraju płatna tylko zgóry rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie 3 zł. 70 gr.
ZAGRANICĄ: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Prenumerata płatna zgóry każdego kwartału.
Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł., ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

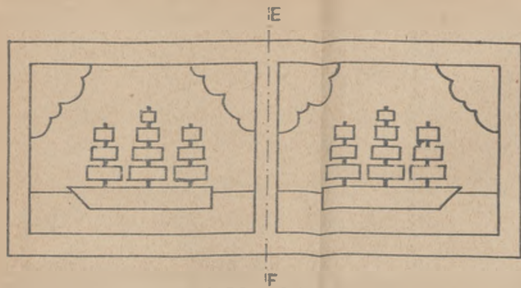
Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.



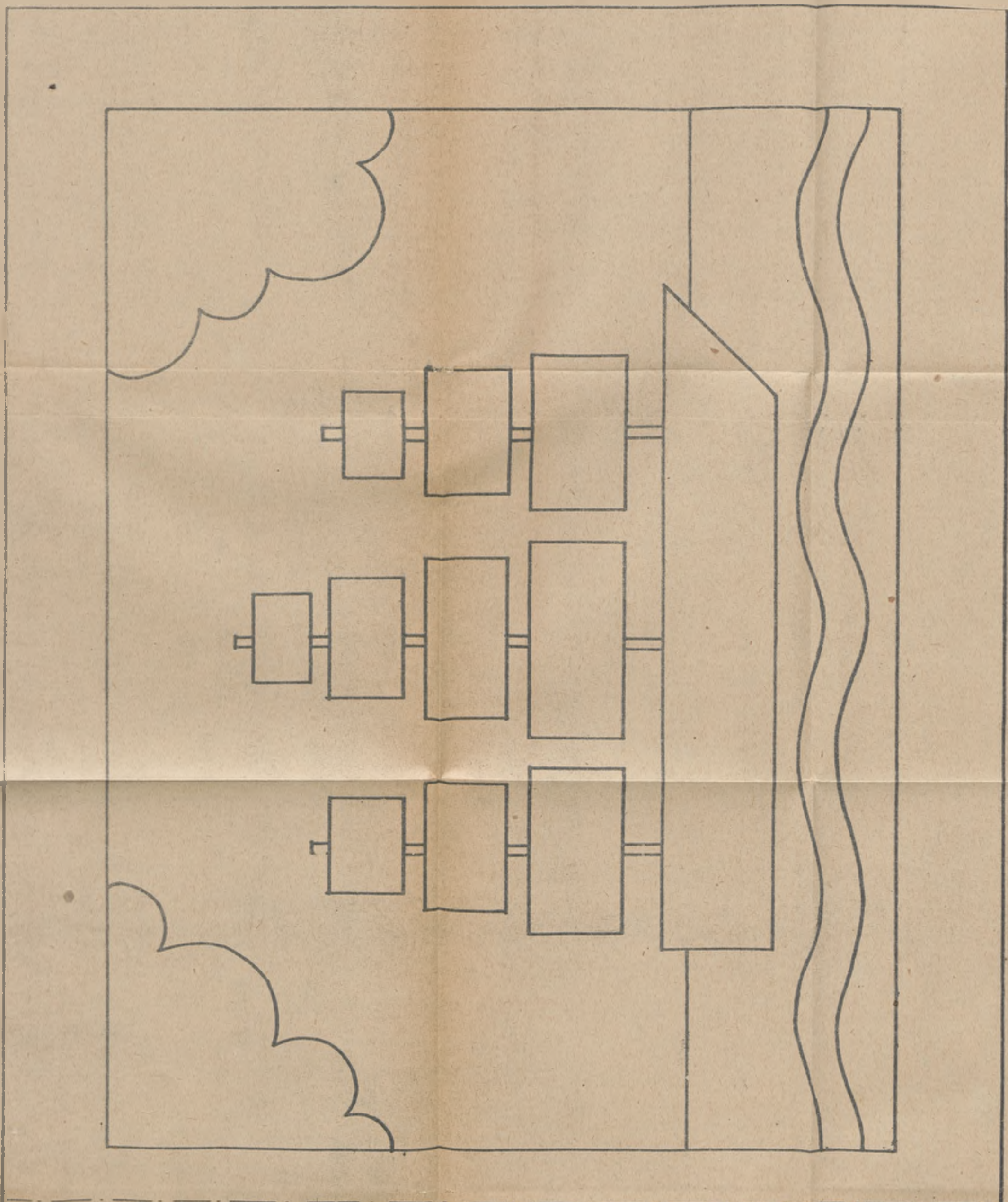
Drukarnia „Kobiety Współczesnej". Marszałkowska 148

MAKATKA DO DZIECINNEGO POKOJU

APLIKACJA Z SUKIENKA
KOLORY: ŁÓDŹ — BRĄZOWA_MASZTY-CZARNE_ŻAGLE-POMARAŃCZOWE_WODA-SZAFIROWA_NIEBO-BŁĘKITNE_CHMURY-BIAŁE_PRZYDZIERGANE BAWEŁNĄ „MOULINE" FIRMY C-B ART. 199 W TYM SAMYM KOLORZE CO DANY KAWAŁEK MATERJAŁU_FALE WYDZIERGANE BIAŁĄ BAWEŁNĄ_WYMIAR 29×70 CM



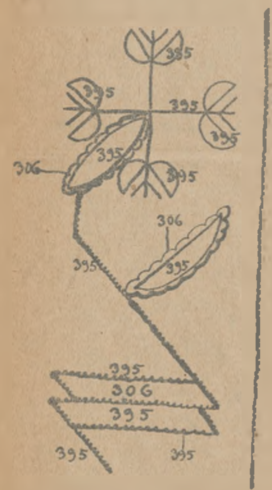
DODATEK DO DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA" Nr. 24. ROK 1930.



SERWETKA NA SZAREM PŁÓTNIE



KOLORY



D.M.C. POMARAŃCZ. 306
D.M.C. FIOLET 395

DODATEK DO
DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA" Nr. 24. ROK 1930.



Stanisław Żywar Białystok